Poczta opłacona ryczałtem. № 99. Rok III. Warszawa, 20 Grudnia 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | **Prenumerata wynosi:** Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 801.** | **Numer pojed. 50 gr.**

„Bez serc, bez ducha—to szkieletów ludy". Tak, ale co jest duch? Jest to rozum czynny, oparty o Prawo Boże.

Bo duch rewolucyjny, nieograniczony, niewiedzący czego chce, jest klęską ludów.

OPŁATEK.

W ten dzień wigilijny religja chrześcijańska zaleca dzielić się opłatkiem za przykładem Chrystusa Pana. Żadna inna religja tego nie czyni. Opłatek jest najwyższym symbolem kultury, jaki pojąć może umysł ludzki. Jest on symbolem solidarności. Dlatego religja chrześcijańska ma prawo ze spokojną ojcowską wyższością i jednocześnie wyrozumieniem patrzeć na inne religje, mniej oświecone.

Przy dzieleniu się opłatkiem, słaba natura ludzka choć na chwilę ma zapomnieć uraz, zawiści, nienawiści. Ma mieć chwilę czystego dobra. I ma to czynić nie z przymusu, bo przecież nikt ją do tego nie zmusza. Ma to być akt absolutnej dobrej woli.

Socjalizm uroił sobie poprawić ten opłatek chrześcijański. Poprawić przymusem, gwałtem. Zadanie ponad siły ludzkie. Można ludzi zmusić strachem lub innym gwałtem, aby chodzili na czworakach, ale nie można zmusić nawet najnędzniejszej istoty do aktu dobrej woli.

Dlatego, z powodu przekroczenia atrybucyj ludzkich, socjalizm opłatek zakrwawia, a kulturę niszczy.

Wielkie państwa starożytne wszystkie upadły, bo zbrakło im chrześcijańskiego opłatka. Nic dziwnego—on to właściwie jest siłą, obroną i trwaniem skupisk ludzkich. Po dawnych olbrzymich budowlach pozostały nagie szkielety. Żywy człowiek zniknął. Ludzie się sami powybijali.

W tych dniach w Sejmie naszym poseł-komunista rzucił jakieś zakrwawione szmaty na fotel ministerjalny. Krwawienie opłatka jest na porządku czasów. I któż to właściwie ma prawo dzielić się białym opłatkiem? I powiedzieć: nie chcę krwi!

Tylko ci, którzy wierzą.

I na barkach tych przyszłość Polski spoczywa.

Gr.

PLAN ROBÓT.

Jak podano w poprzednim numerze „Pro Patria", w r. 1927 będziemy nadal rozwijali tezę monarchji, jako ustroju jedynego, mogącego w danych warunkach utrzymać i wzmocnić niepodległe stanowisko państwowe Polski. Tez zasadniczych do programu monarchistycznego dotychczas uzasadniliśmy 4. Będziemy wyjaśniali i rozwijali dalsze.

Nie możemy położyć dość nacisku na to, że ta nasza myśl polityczna oparta jest na postulatach czysto rozumowych. Uczucie nie może tu odgrywać żadnej roli, bo dynastji, do którejby mogło przywiązać się serce polskie, niema. Zaprowadzenie porządku trwalszego, któryby umożliwiał życie polskie nie tylko na dziś (a po nas—potop), ale i na przyszłe pokolenia, jest motywem tak olbrzymiego znaczenia, że wszelkie inne względy wydają się drugorzędne i wynikające z tamtego.

Przeszkody są, będą i być muszą z dwóch stron: od zewnątrz i od wewnątrz.

Zarówno w najwidoczniejszym interesie Niemiec i Rosji jest, aby Państwo Polskie było najjaśniejszą (w słowach) rzeczpospolitą, w jakiej, to anarchji moglyby grasować siły najciemniejsze. Precedens przedrozbiorowy jest. Linja historyczna może się powtórzyć. Można marzyć, ale tylko marzyć, że Niemcy lub Rosja dadzą sobie to wyperswadować. Wciśnięte, kontynentalne położenie terytorjum naszego będzie ich zawsze w zapędach popychało. Na to niema rady. Konjunktury europejskie mogą nam w tem i w owem pomagać, ale na substracie naszej siły własnej, to jest porządku własnego.

Przeszkodą drugą, wewnętrzną i ważniejszą jest „demokratyczność", właściwie demagogiczność partyj sejmowych, które pochłonięte swemi interesami wegetacyjnemi, nie są w stanie objektywnie patrzeć i działać. Zgubne ich działanie, sama możliwość tego działania opiera się na błędnych pojęciach, w jakich pogrążone są żyjące pokolenia naszej inteligencji. Inteligencja ta jest wychowana w części na rewolucjonizmie francuskim, w części na sceptycyzmie i agnostycyzmie filozofji Kanta. Połączenie tych dwóch zaćmień wytwarza potworność tym większą. Przy takim tresunku materjalistycznym, niepodobna ani zrozumieć potrzeb realnych narodu, ani zdrowo działać.

Straszliwe skutki polityczne i społeczne, a zatem i narodowe materjalizmu lub idealizmu filozoficznego (contra realizmowi) dostrzegła już wyborowa część inteligencji zachodnio - europejskiej. Oddano co się należy, w stosunku do prawdy, Kartezjuszowi, Lockemu, Hume'owi i filozofom niemieckim, przyznano ich pracom zasługi fragmentaryczne, ale odmówiono słuszności ich próbom syntetycznym, a zatem i prawa kierownictwa naczelnego.

Synteza filozoficzna św. Tomasza z Akwinu wysunęła się na czoło, jako rzecz najnowocześniejsza, bo zgodna ze wszystkiemi doświadczeniami, jakich w wielkiej obfitości dokonała ludzkość w stuleciu XIX i naszem. Jest w niej rzeczywiście ta naga prawda, do jakiej wzdychają wszyscy dzisiaj oszukani, a są ich miljony.

I my Polacy, z zaszczepioną na korzeniu i pniu narodowym kulturą romańsko-katolicką, musimy udać się do tego wielkiego Nauczyciela, nietylko uczonego ale i świętego, to znaczy absolutnie objektywnego w stosunku do prawdy przyrodzonej—ludzkiej. I pod ścisłym kątem jego założeń podstawowych ujmować, roztrząsać i stawiać objawy i postulaty naszego życia narodowo - społecznego. Rezultaty przyjdą niechybne.

Mamy w zamiarze i już w stanie opracowywania wydać książkę o „Duszy Ludzkiej", czyli „Psychologję racjonalną"

ściśle według św. Tomasza. Będzie to podręcznik orjentacyjny dla ludzi dojrzałych i dla młodzieży, mających potrzebę duchową ogarniać całość życia, jako jedność.

W związku z tą pracą kulturalną, jako jej niezbędne dopełnienie, „Pro Patria" będzie informowała ogół o działaniach wrogów cywilizacji romańsko-katolickiej, zrzeszonych w potężne nieraz związki. Rozpoczęliśmy już w r. 1926 rzecz o „Związkach Tajnych". Będzie to prowadzone w dalszym ciągu i długo, bo temat jest bardzo obszerny. Zdaje się, że trudno zapoznać całą wagę tego przedmiotu.

Polska przyszła na świat nanowo w nastroju romantycznej sielanki. Są w tej tradycji rzeczy bardzo piękne. Ale będąc obecnie sama przez się otoczona zewszech stron wrogami i mając tych wrogów dużo i w swoich trzewiach, Polska musi **p o z n a w a ć i r o z p o z n a w a ć.**

Redakcja.

Bieg polityki.

Encyklika Piusa XI.

Ojciec Święty wydał świeżą Encyklikę z powodu niesłychanych prześladowań Katolicyzmu w Meksyku. Przytaczamy ustępy:

„Jeżeli w pierwszych czasach Kościoła i później katolicy bywali wystawiani na najgorsze okrucieństwa, to* nigdy, być może i nigdzie mała mniejszość, naruszając prawa Boskie i Kościelne, nie wydała, pod pokrywką legalności, takich zręcznych zarządzeń do absolutnego związania wolności większości, bez względu na wzajemne sympatje współobywateli, bez względu na tradycje przodków.

„Wykonywanie świętych obrzędów jest tak utrudnione, że spadają za to surowe kary, jak gdyby chodziło o przestępstwa wielkie. To nadużycie skandaliczne władzy publicznej sprawia nam boleść żywszą ponad wszelkie wyobrażenie. Każdy człowiek, który czci jak należy Boga, Naszego Stwórcę i Odkupiciela najmiłościwszego, każdy chrześcijanin, pragnący być posłusznym przykazaniom Naszej Świętej Matki-Kościoła, ma tam być traktowany, jako przestępca, jako złoczyńca. Ma być postawiony poza prawem publicznem, jako zasługujący na więzienie razem ze złoczyńcami.

Z prześladowaniem łączy się i zniewaga. Napastuje się na Kościół wobec ludu przy pomoby bezwstydnych kłamstw, wygłaszanych na zgromadzeniach publicznych. Jednocześnie szyderstwa i obelgi odbierają głos naszym, usiłującym odeprzeć oszczerstwa. Dzieje się to i w prasie wrogiej doktrynie i akcji katolickiej. Z początku katolicy mogli byli w swoich dziennikach przedstawiać prawdę, zwalczać kłamstwo i w taki sposób niejako bronić Kościoła. Teraz ci obywatele—gorący patrjoci, nie mają już prawa podnieść nawet pustej skargi w obronie wiary przodków i kultu Bożego. Ale My, w świadomości naszego obowiązku apostolskiego, głos podniesiemy. Niechaj cały świat katolicki z ust Ojca wspólnego dowie się z jednej strony o tyranji nienawistnej naszych wrogów, a z drugiej strony o odwadze i wytrwałości bohaterskiej biskupów, księży, rodzin religijnych i świeckich".

Te słowa Ojca Świętego świadczą o tem, co się dziać musi w nieszczęśliwym Meksyku. Wyrazy Stolicy Apostolskiej są niezwykle ostre i stanowcze. Nie pozostawiają żadnych złudzeń co do charakteru wypadków.

Po przez ciche napozór bierne okresy liberalizmu i tolerantyzmu bezmyślowego dochodzi się niemylnie do dni krwawych i okropnych. Jest to prawo dziejowe.

* **Przyp. Red.** W Polsce odstępca, ex-ksiądz Huszna, tytułuje swoją sektę: „Katolicki Kościół Narodowy" Sprawa rozwodowa jedna mu szeregi wyznawców.

Czy ta oficjalna etykieta „Katolicki" może być używana prawnie?

Wyjaśnienie tej rzeczy ze strony Rządu jest konieczne.

Czy niema sposobu na ukrócenie tego szantażu?

O „Nieznanym Żołnierzu".

Nie bez interesu są następujące słowa p. Fremond w „Revue Int. des seciétés secrètes".

„Francji, poza odzyskaniem Alzacji i Lotaryngji, wyrwano owoc zwycięstwa, to jest niepodległość Nadrenji, jako gwarancję przyszłego spokoju. Jeden francuz pomiędzy dwoma anglo-sasami nie umiał, czy nie mógł utrzymać w swej dłoni geralissimusa oręża, trzymającego w szachu Niemcy, bo masonerja, która rządziła podczas wojny i podczas pokoju, na to nie pozwoliła. Masonerja tę wojnę światową przygotowywała długo i nakoniec zawiązała w interesach finansjery międzynarodowej żydowskiej lub zżydziałej, aby nasycić pragnienia antikatolickie. Następnie gdy fortuna wojenna opuściła Niemców, potrafiła zręczną woltą zakończyć ją nagle, oszczędzając jedność niemiecką, rozczłonkowując Austrję, zaprowadzając wszędzie republiki, jak to zrobili jej przodkowie podczas rewolucji 1789 r., wreszcie ustanawiając pod nazwą Ligi Narodów Nadpaństwo, mające poprzedzić Nadrząd żydowski.

„Żołnierz Nieznany" i obchody rocznicy zawarcia rozejmu w swem smutnem misterjum laickiem, syntetyzującem wszystkie ofiary całej tej machinacji, jest powołany za świadka, podczas tej amerykańskiej minuty milczenia (ta praktyka pochodzi religijna pochodzi od sekty „Mentalistów") cieniów okrywających ostatni okres wojny: pospieszne zawarcie rozejmu, kulawy pokój wersalski, zwłaszcza zaś „straszliwą niewiadomość", dokąd prowadzą nas przez Genewę, Waszyngton, Londyn, Locarno i Thoiry wynalazcy nowej religji, w której wypuszczanie gołębi zastępuje modlitwę". Czy ta sprawa nie wymaga głębokiego zastanowienia? Dobre oczy widzą łatwo całą tę scenerję.

ZWIĄZKI TAJNE. 7)

Związek Izmaelitów. Pierwsze loże.

N. Webster uważa go za pierwowzór illuminatów (Spartacusów) niemieckich Weishaupta i bolszewików. Powstał on na tle sporu religijno-dynastycznego Mahometan, znanego rozłamu ich na szyitów (persowie) i sunnitów (saraceni, turcy). Na czele pokonanych Izmaelitów około r. 872 stanął wolnomyśliciel perski, Abdullah Ebin Maymun, który pod maską prawowiernego szyizmu, na zasadzie bezwzględnego materjalizmu, założył tajny związek polityczny. Oto jego cel, według Reinharta Dory „Islam hiszpański:"

„Związać w jedno zwyciężonych i zwycięzców. W jednym Związku tajnym z kilku stopniami wtajemniczenia połączyć wolnomyślicieli, uważających religje jedynie za wędzidło dla ludu z bigotami wszelkich sekt. Użyć za narzędzie wierzących, aby dać władzę sceptykom. Doprowadzić zdobywców do zniszczenia państw, jakie założyli. Założyć partję liczną, zwartą i dyscyplinowaną, któraby zapewniła tron Abdullahowi lub jego następcom". Oto co zamierzył Abdullah z przedziwnym taktem, zręcznością i głęboką znajomością ludzkiego serca. Sposoby dojścia do celu oznaczył z djabelskim podstępem.

„Szukał adeptów (Dai) nietylko śród szyitów, ale i śród Gwebrów, Manichejczyków, pogan i studentów filozofji greckiej. Niektórym stopniowo udzielał tajemnicy ostatecznej, to jest, że kapłani, religje i moralność są tylko oszustwem i absurdem. Reszta ludzi, tak zwane „assy", zumienia takiej nauki. Ale w dążeniu do celu nie należało się bynajmniej pozbawiać ich pomocy. Przeciwnie, brano dewotów do pierwszych stopni sekty. Emisarjusze instruowali, że najpierwszym ich obowiązkiem jest ukrycie prawdziwych uczuć i przystosowanie się do słuchaczów, zjawiali się w różnych maskach i przemawiali inaczej do każdej z klas. Pospólstwo zjednywali sztuczkami kuglarskiemi, uchodzącemi za cuda i wzniecali ciekawość zagadkowemi dyskusjami. Wobec dewotów brali maskę cnoty i pobożności. Z mistykami byli mistyczni, wyjaśniali wewnętrzną istotę zjawisk lub wykładali allegorje i sens obrazowy allegoryj.

„Takiemi sposobami doprowadził do rezultatu, że duża ilość ludzi różnych wiar współdziałała razem do celu, znanego tylko niektórym".

Jak zawsze bywa w tego rodzaju Związkach tajnych, pewna część związkowców od taktyki powolnej przeszła do taktyki czynu bezpośredniego, konsekwentnie z doktrynami. Na gruncie Arabji działacz Hamdan, zwany Karmatem, wszczął program zniesienia własności prywatnej, zaprowadzając komunę majątków i kobiet, opierając się na pewnych ustępach Koranu (podobnie i współcześnie są komuniści „chrześcijańscy", opierający się rzekomo na tekstach Ewangelji).

Historyk Novairi podaje:

„Karmat rozkazał Daiom (członkom) zebrać pewnej nocy wszystkie kobiety, aby się połączyły ze wszystkimi mężczyznami. Miał to być ostatni stopień przyjaźni i braterstwa. Często mąż prowadził swoją żonę do innego brata, aby sprawić temuż przyjemność. Gdy już Karmat był panem absolutnym ich umysłów i posłuszeństwa, zaczął prowadzić ich obłędnie. Wyłożył im doktryny Dualizmu. Przyjmowali je bez oporu; rozwiązał ich z wszelkiej religji i obowiązków, czego na początku nauczał. Pozwalał na rabunek i na wszelką swawolę, polecił szydzić z modlitwy i obrzędów. Nauczał ich nie dotrzymywać żadnych zobowiązań, mogli byli rabować i zabijać przeciwników bezkarnie. Albowiem wiedza ich mistrza, do której on i ich powołał, uwalniała ich od jakiejkolwiek winy".

Utworzyły się duże zbrojne bandy Karmatydów, którzy grasowali przez kilkadziesiąt lat w Arabji śród strasznych gwałtów i okrucieństw i nawet zdobyły Mekkę.

Ta ostra forma doktryny zakończyć się musiała, ale forma „ewolucyjna", forma nauki Maymūna rozwinęła się dalej w loży w Kairze, czyli Dar el Hikmat (Dom Wiedzy).

Lożę tę założył Kalif Fatymida Hakim w r. 1042 (historycy: Jannet, Novairi, Hammer). Metoda jednania i rodzaj wtajemniczeń, praktykowane w tym Domu Wiedzy, były absolutnie takie same, jakie spotykamy u Illuminatów Weishaupta, głównych sprawców Rewolucji Francuskiej.

Stopni wtajemniczenia loża miała 9.

Adept przedewszystkiem zobowiązywał się do absolutnej tajemnicy co do tego, co mu będzie udzielone, do tajemnicy pod groźbą kar. W celu sztucznego podniecenia jego ciekawości, nieraz wtajemniczenie w połowie przerywano, a jeżeli nie chciał zapłacić żądanej sumy, pozostawiano go w stanie półobłędnym z żądzą dowiedzenia się więcej. Na pierwszym stopniu adept dowiadywał się, że doktryny religij-

Masoni w Polsce.

W „New Age Magasine" mason 33° Cowles zdał relację ze zwiedzenia kilkunastu „Rad Najwyższych" masońskich w różnych krajach. Pomiędzy innemi pisze o Polsce:

„W r. 1920 siedem lóż utworzyło Wielką lożę nacjonalną. Dzisiaj ilość lóż zwiększyła się w dwójnasób, posiadają 500 członków. W r. 1922, pod przewodnictwem Masonerji Włoskiej, powstała Rada Najwyższa z 15 członkami 33° i 150 innymi członkami. Masonerja polska jest uznana i wspomagana przez loże amerykańskie".

Jedną z łapek na łatwowiernych są motywy romantyczno-polityczne dziejów polskich, naprz. trągiczne dzieje Łukasińskiego. F.

O Niemcach.

O Niemcach pisze bardzo poważny pisarz amerykański, Frank Simonds: „Ze wszystkich narodów, jakie uczestniczyły w wojnie światowej, Niemcy naogół są w pozycji najlepszej. Nie posiadają bogactw Anglji, ani Francji. Są wobec bardzo poważnych zagadnień przeludnienia i ograniczenia rynków zbytu. Ale Niemcy wiedzą ściśle, czego chcą: Do pewnego stopnia zabezpieczyli swoją jedność narodową. Do polityki, interesów i finansów znaleźli szefów kombinujących i uzgadniających wysiłek narodowy. Ich dar organizacyjny wyłania się nienaruszony po trudnościach wojny i czasu powojennego".

Z tego wynikałoby, że Polska ma bardzo mało czasu do stracenia w sprawie swej organizacji odpornej. Czas pracuje na jej niekorzyść, gdy się stoi w miejscu dzięki niezdecydowanemu ustrojowi państwowemu przedewszystkiem. B.

AD MEMORIAM.

(Z dziejów licytacyj patrjotycznych).

W związku z artykułem, umieszczonym w poprzednim numerze „Pro Patria" o atakach na p. min. Meysztowicza, odgrzebaliśmy w starych szpargałach pewne szczegóły z tych dawnych czasów i podajemy je ku pamięci:

Po Murawjewach i Orżewskich rządy generał-gubernatora Litwy, księcia Świętopełk-Mirskiego, były dla Polaków niewątpliwą ulgą. Książe Mirski obiecał Polakom reformy ulgowe, przedstawiając, że łatwiejby mu było uzyskać te ulgi w Petersburgu, gdyby przedstawiciele Polaków byli obecni na otwarciu pomnika Katarzyny. Po uprzedniej konsultacji między sobą kilkudziesięciu Polaków, pomiędzy nimi i p. Meysztowicz uznali, że wstręt należy przezwyciężyć, by uzyskać reformy i na odsłonienie pomnika przyszli.

W dniu 12 grudnia 1904 r. wydano ukaz o tolerancji religijnej i o rewizji ograniczeń ludności obcoplemiennej. Czy powodem ich była wojna japońska, czy rzeczona akcja okazanej lojalności, czy co innego, nikt nie rozstrzygnie. Faktem jest, że reformy ulgowe przyszły.

Można być pewnym, a to ze względu na niezmienną nigdy psychikę ludzką, że pośród obecnych na tym akcie, niewątpliwie dla Polaka bardzo bolesnym, były dwie kategorje ludzi. Jedni ograniczeni, idący za domniemalną korzyścią osobistą lub skosmopolityzowani, inni rozumiejący, że ten krok ściągnie na nich burzę insynuacyj, jednakże ze względu na oczekiwane korzyści doraźne dla ludności polskiej, gotowi stawić czoło burzy, jako patrjoci politycznie uświadomieni.

Oczywiście burza przyszła.

W „Głosie Narodu" (12/10 1904 r.) p. prof. Zdziechowski, który zresztą na naradzie w Wilnie był i nie protestował formalnie, lecz pobłażliwie odniósł się do akcji ze względu na szczególne warunki, sam jednakże umywając od niej ręce, wystąpił z listem otwartym, piętnując „polujących na urzędy dworskie geszefciarzów i lizusów bez ideału, bez godności, a często i bez sumienia".

W odpowiedzi na to stanowisko swoje wyjaśnił p. Al. Meysztowicz w broszurze ad hoc drukowanej w Krakowie (1905 r.), a następnie i w „Słowie Warszawskim" (numer z 7/2 1907 r.).

Pominąwszy jakiekolwiek racje lub nieracje polityczne, oba te dokumenty są niezwykle ciekawe z punktu widzenia intelektualnego.

Argumentacja p. Meysztowicza znamionuje umysł jasny, logiczny, charakter prawy i zrozumienie polityki, jako takiej — bez względu na to, czy kto się z nim poszczególnie zgodzi, czy nie.

Argumentacja p. prof. Zdziechowskiego sprawia przykrość ze względu na zdumiewające nieskoordynowanie rozumowań u osoby tak świecznikowej. Z terenu zagadnienia czysto politycznego, jakiemi są reformy administracyjne, prof. Z. przechodzi do Sołowjowa, a następnie od Sołowjowa do Matki Boskiej Ostrobramskiej. W sofistyce taki skok nazywa się „mutatio controversiae".

Jeżeli komu nie przystoi przystępować do licytacyj na „patrjotyzm", to z pewnością panu prof. Z., którego, jak się zdaje, wielką i zresztą godną ambicją jest być uważanym za humanistę. Distingue, distingue! (rozróżniaj) woła św. Tomasz z Akwinu.

Wieszczbiarstwo, romantyzm i mistycyzm stosowane do polityki, sprowadzać mogą tylko konfuzję, czyli bezład, a w finale rewolucje — wbrew intencji. Tr.

Z Krakowa.

Donoszą nam z Krakowa, że Rektor Uniw. Jagiellońskiego prof. Marchlewski (t. zw. „Piast"), od 11 miesięcy przetrzymuje u siebie i nie wnosi na posiedzenie Senatu Uniwersyteckiego podania grupy młodzieży akademickiej, pragnącej utworzyć przy Uniwer. Jagiellońskim Koło monarchistyczne.

Czy niema sposobu na tego rodzaju „zacofanie" p. Rektora?

---

ne są zą trudne do zrozumienia dla umysłu zwykłego i że muszą być tłumaczone przez wiedzę specjalną.

Na drugim stopniu Dai dowiedział się, że wszyscy jego nauczyciele poprzedni kłamali i że musi zaufać tylko Imamom.

Na stopniu trzecim ilość tych Imamów, według progenitury Mahometa, ograniczano.

Dla stopnia czwartego pozostawało Imamów tylko 7, mianowicie: Adam, Noe, Abraham, Mojżesz, Jezus, Mahomet i Mahomet — syn Izmaela.

Na tych stopniach był jeszcze zachowany mahometanizm prawowierny. Od piątego zaczynała się nauka inna.

Na piątym Dai odrzucił już tradycję i naukę Mahometa.

Na szóstym stopniu mówiono mu, że wszelkie praktyki, jak modlitwa, post są to tylko symbole, że w rzeczywistości wszystkie te rzeczy są to środki do ujarzmienia wolności ludzkiej.

Na siódmym była wprowadzona doktryna Dualizmu, czyli bóstwa większego i mniejszego, a zburzona doktryna jednego Boga, podstawowa dla Mahometanizmu.

Na ósmym były wyrażone wątpliwości co do właściwości tego pierwszego i największego z Bogów, natomiast powiedziane było, że prawdziwymi prorokami byli ci, którzy się zajmują rzeczami praktycznemi, mianowicie instytucjami politycznemi i dobremi formami ustrojów.

Wreszcie na stopniu dziewiątym Dai dowiedział się, że wszystkie religje są allegorjami i że przepisy religijne powinny być zachowywane tylko o tyle, ile potrzeba dla utrzymania porządku, ale że ludzie, rozumiejący prawdę, mogą nie zważać na te doktryny (Nadczłowiek).

W instrukcji dla Daiów były wyszczególnione wszelkie sztuczki do sidłania prozelytów. Żydów zjednywali mówieniem na Chrześcijan, Chrześcijan mówieniem przeciwko Żydom i Mahometanom, sunnitów potępianiem szyitów. Zasadą usidlania było postępowanie wolne, krok za krokiem. Oto jeden z punktów instrukcji: „Jeżeli rozkazujesz komukolwiek, aby oddał to, co ma najdroższego ponad pieniądze, nie będzie ci oponował, a gdy umrze pozostawi ci w testamencie swój majątek. Albowiem będzie myślał, że niema na świecie człowieka godniejszego od ciebie".

Zdaje się, ze wszelkie założenia i wszelka wiedza w tym kierunku, jaką mieć mogą współczesne Związki tajne, niewiele potrzebuje być czemkolwiek uzupełniana.

Założyciel loży Kairskiej, Kalif Hakim, tyran i porównywany do Kuliguli i Nerona, który ogłosił się, jako jest „wcielonym rozumem" i „bogiem", został zamordowany za okrucieństwa.

Prolongatorami jego byli Druzowie i Assasyni. Druzowie Libanu do dzisiaj pozostali przy „religji" Hakima. Bóg jest dla nich „rozumem powszechnym", a objawia się w serji awatorów (przemian). Hakim był ostatnią awatorą, a gdy zło i nędza dosięgną szczytu, Hakim zjawi się znowu, aby zdobyć świat i postawić na czele swoją religję. Druzowie są zorganizowani po masońsku, a N. Webster stwierdza ich podobieństwo do Wielkiego Wschodu Francji. Podzieleni są na trzy stopnie: profanów, aspirantów i mędrców, mają znaki wolnomularskie. Najwyższe wtajemniczenie jest udziałem Asabów, czyli inteligentów. Jak w loży Kairskiej, mężczyźni i kobiety zbierają się na obrady religijne i polityczne.

Zdarzyło się, że obecny rząd francuski, to jest masoni, zmuszeni zostali do prowadzenia wojny na Libanie ze swoją biljacją druzowską przy wielkorządcy masonie generale Sarrail.

Jednakże ważniejszą od Druzów Libanu biljację wydała loża Kairska w postaci Assasynów (od haszyszu usypiających), zupełnego pierwowzoru jakobinów z Rewolucji Francuskiej. Historję ich podał Hammer.

Założył Assasynów w r. 1090 potężny wschodni genjusz destrukcji Hasan Saba, czyli t. zw. Starzec z Gór wyłącznie w celach politycznych, a posługując się mistyką religijną. Zorganizował on straszliwy system terroru, podstępnego przymusu fizycznego, opierając się, według Hammera, na takiem założeniu. Siedzibą jego twierdza Alamut w Persji nad morzem Kaspijskiem — na brzegu południowym.

„Opinje są bezsilne, o ile wstrząsają tylko mózgiem, nie uzbrajając ręki. Sceptycyzm i wolnomyślicielstwo, dopóki były tylko w mózgu biernym lub filozoficznym, nie spowodowały upadku ani jednego tronu, dla jakiego to celu fanatyzm religijny i polityczny są najsilniejszemi narzędziami w ręku narodów. Dla człowieka ambitnego niema żadnej wagi to, w co masy wierzą, ale musi on wiedzieć o wszystkiem, co może zwrócić masy ku wykonaniu jego projektów".

Takiemi narzędziami byli Mirabeau, Robespierre, Danton — w ręku ukrytych promotorów. A bolszewicy?

(D. c. n.) *Videns.*

MY A ŻYDZI. 2)

Charakterystycznem jest, że ktokolwiek ośmieli się wystąpić przeciw penetracji żydowskiej — ściąga na siebie furję nienawiści Izraela, któremu sekundują stokroć gorsze i wstrętniejsze od rdzennych żydów kreatury — to zżydziali Polacy. Na takiego inicjatora odgrodzenia rodzimego społeczeństwa od żydów przezwiska i epitety: fanatyk, wstecznik, zoologiczny nacjonalista, pogromszczyk, reakcjoner, reakcjonista, ludożerca, nikczemnik — sypią się niby z rogu obfitości.

Jeżeli przeciwpenetracyjną akcję zainicjuje jakiś talent — to go żydzi przy pomocy oddanych sobie „gojów" zmuszą do milczenia. *)

Zjawisko penetracji żydowskiej polega na tem, że żyda (żydówkę) znajdziemy niemal w każdej dziedzinie życia, a więc handel, przemysł, palestra, wojsko, administracja, literatura, sztuka, prasa, życie towarzyskie, kulturalne, społeczne — wszędzie żyd, jeżeli nie panuje, to ma swoje oko i ucho, bądź tam wywiera wpływ.

Nie są wolne nawet instytucje o charakterze, który zdawałoby się z natury rzeczy powinienby być ekskluzywny — a więc: stowarzyszenia religijne, redakcje pism, szczycących się mianem katolickich — i tam wpływy żydowskie sięgają.

Podkreślić należy fakt, że obecnie u nas żydzi wszelkiemi sposobami cisną się do dziedzin, wpływających na umysłowość i wogóle na ducha narodu polskiego.

Penetracja może być bezpośrednią lub pośrednią — to jest na danej placówce będzie się znajdował albo właściwy żyd lub żydówka — albo osoba spokrewniona lub skoligacona z żydem, co na jedno wychodzi, gdyż Polaka ożenionego z żydówką, lub polkę zamężną z żydem traktować trzeba jak żydów — bo już wpływom żydowskim podlegają i dla rdzennego społeczeństwa są straceni.

Rezultatem tej penetracji jest to, że żydzi o wszystkiem wiedzą, nietylko o tem co się wśród nas i u nas dzieje, ale też co się dziać ma lub co się dziać będzie.

Znanym jest w Warszawie fakt należenia 5-ciu braci rodziny Nat. każdego do innej partji politycznej.

Nie czego innego, jak penetracji żydowskiej objawem jest anegdota o tem, że ojciec starającego się o rękę córki obywatela zwrócił się przedewszystkiem po informacje o stanie majątkowym ojca panny — do faktora-żyda.

Od pewnego znajomego pułkownika rosyjskiego sztabu generalnego sam słyszałem o takim fakcie: projektowanem było przeniesienie pewnych oddziałów z jednego miasta do drugiego w południowej Rosji. Projekt trzymany był w ścisłej tajemnicy. Skoro do owego miasta przyjechał ów podpułkownik, jako kwatermistrz — w rozmowie z nim żyd, handlarz bydła, powiedział mu, że tutaj będą stali saperzy, oraz takie a takie pułki.

Skąd było to żydowi wiadome? Znów widzimy rezultat penetracji żydowskiej.

Nie będac odgrodzonymi od społeczeństwa rdzennie nieżydowskiego, żydzi, rozumie się, mają możność wywierania wpływu, oddziaływania na nie. A to jako: publicyści, dziennikarze, pisarze, nauczyciele, profesorowie, urzędnicy, oficerowie, aktorzy, artyści. Ograniczam się tylko do dziedzin życia umysłowego duchowego. Wpływ ich jest zawsze ujemny dla nieżydów.

Niżej podpisany niejednokrotnie był świadkiem tego, jeszcze jako uczeń szkoły rządowej — gdzie w klasie było 16 żydów i 14 polaków.

*) Taki los spotkał dwóch wybitnych naszych publicystów, nie mających możności wypowiedzenia się nigdzie. Nazwisk z łatwo zrozumiałych powodów nie wymieniam tymczasem.

Żyd zawsze sączy jad zepsucia i niemoralności do dusz jak i umysłów nieżydów, żyd to wieczny gorszyciel, żyd zawsze wywyższa to, co nas poniża i poniża to, co nas wywyższa.

Dokonywa się to w nieskończenie rozmaitych formach. Więc np. żyd będzie szerzył i propagował poglądy humanitarne i postępowe, liberalne i wolnomyślne, etykę niezależną; zaś z tem, co z punktu widzenia etyki katolickiej jest nieetycznem, złem — będzie oswajał, wykazywał, że ten właśnie punkt widzenia — to przeżytek, anachronizm. Żyd będzie zawsze ukazywał ideał człowieka „wyzwolonego", sobie pana, sobie króla, sobie kapłana. Żydowska to robota propagowanie lubieżnych wydawnictw, sieskromnych mód, obrzydliwych, pornograficznych widowisk,. Wyłączny monopol mają żydzi w handlu „żywym towarem" i oni tylko utrzymują te prawdziwe świątynie szatana — domy rozpusty (jednym z „filarów" pewnego zrzeszenia zwalczającego handel „żywym towarem" jest znany senator żyd. Łatwo sobie wyobrazić „skuteczność" tego zwalczania!), żyd wreszcie wprowadza chaos i pomięszanie pojęć, „przewartościowanie wartości" — ukazując nam jakieś zagadkowe, nieokreślone, „gwiezdne", nieskończenie dalekie ideały, a starannie przemilczając i zakrywając przed nami te blizkie, pozytywne, konkretne i realne, które wskazuje nam religja i patrjotyzm.

Żyd jest ciągłym burzycielem tradycji, klinem, rozbijającym jedność i fałszerzem pojęć, fałszerzem opinji publicznej.

Dość jednego rzutu oka na nasze społeczeństwo, aby przekonać się, jak znakomicie żydom udaje się szerzyć spustoszenie moralne w duszach, sercach, i umysłach polaków.

Tak jest w dziedzinie moralnej — a o materjalnej — to i niema co mówić — gdyż nawet tak płytki i powierzchowny obserwator, jak przeciętny polak, przekonać się bez trudności może, że nasz handel, przemysł, bankowość — to właściwie nie jest nasze, ale ich, żydów.

Sławetna „reforma rolna" polakom na korzyść nigdy przenigdy nie wyjdzie; skorzystają na niej tylko i jedynie żydzi, których pochodu etapem obecnie jest wywłaszczenie z ziemi posiadaczy większej własności ziemskiej w myśl protokułów Mędrców Syonu, co jeszcze przed ich wykryciem wygłosił rabbi Reichhorn w mowie nad grobem rabbiego, Ben Jehudy. Rozumie się, to legalizowane złodziejstwo jest maskowane niby szlachetnemi pozorami uwłaszczenia bezrolnych i okazania pomocy małorolnym. Biada tym, którzy tego nie widzą, którzy widzieć tego nie chcą!

Pozornych kłótni i dysonansów między żydami nie trzeba tak brać na serjo — gdyż jeżeli interesy żydostwa mogą być w czem poważnie zagrożone — łączą się w ich obronie i ortodoksi, i liberałowie, i wierzący, i praktykujący i niepraktykujący, słowem wszyscy żydzi, pozornie skłóceni.

Żydzi, jako nasi wrogowie, wiedzą przeciw komu przedewszystkiem broń skierować: przeciw wodzom naszych dusz, to jest przeciw duchowieństwu naszemu. Jesteśmy świadkami rozpętanej, obłąkanej i opętańczej kampanji antyklerykalnej — kieruje nią żyd — wykonywa szabesgoj (socjalista, mason, komunista i t. p.).

Biada Polsce, skoro pozwoli na zerwanie tradycyjnej, wiekowej łączności ludzi świeckich z ich Pasterzami!

* * *

Przyjrzawszy się wrogowi, jego zamiarom i taktyce nietrudno chyba przyjść do przekonania, co czynić nam należy.

Przedewszystkiem nie trzeba tracić odwagi. Żyd nie jest żadnym nadczłowiekiem — i również może uledz ludziom.

Jednak trzeba zdawać sobię sprawę z tego, że walka z żydami i ich wpływem jest trudną i żmudną. Wymaga ona, jak mówi X. Lutosławski „pracy ,wysiłku, starania, wejścia w siebie". Ma i musi ona być wysiłkiem pokoleń, bo o szybkiem zwycięstwie nawet marzyć nie możemy. Walka ta wymaga koniecznie akcji zbiorowej, nigdy pojedynczej!

Walka ta będzie musiała być prowadzoną na dwa fronty, raczej na dwóch odcinkach żydowskiego frontu a to: na właściwym żydowskim, czyli bezpośrednio z żydami, oraz na chrześcijańskim odcinku, czyli ze zżydziałymi polakami i ze swymi rodakami — sztucznymi żydami, to jest z wolno-mularzami.

Gorętsze boje będą bezsprzeczne na tym „chrześcijańskim" odcinku — tam spotkamy zaciekły opór, i stamtąd będziemy musieli wytrzymywać co gwałtowniejsze ataki. Taką walkęprzez czterdzieści lat z górą prowadził ś. p. Jan Jeleński.

W takiej walce padli, jako żołnierze Boży, ś. p. Teodor Jeske-Choiński i ś. p. X. dr. Kazimierz Lutosławski.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na najważniejszy kierunek wrażego ataku: na naszego ducha; ducha naszego przedewszystkiem musimy odżydzić. Jak?— bardzo prosto—przez umiłowanie ideałów katolickich i narodowych.

Gruntem i opoką, na której twardo i obunóż trzeba stanąć — to nauka nieomylnego Świętego Kościoła Katolickiego, to Encykliki Zastępców Jezusa Chrystusa, to listy pasterskie Najprzewielebniejszych Xiążąt Kościoła naszych XX. Biskupów, to nauki naszych pasterzy Kapłanów katolickich.

Bądźmy im dziećmi — jeżeli chcemy, by nam byli Ojcami. Trzeba tutaj brać przykład ze stosunku żydów do swych rabinów.

„Beze mnie nic nie uczynicie" mówi Zbawiciel — skoro nawrócimy się do Tego Sojusznika, i Protektora — to i On nawróci się do nas.

A jeżeli Bóg z nami — to któż przeciwko nam? — I żaden żyd nie straszny wtedy.

Wiara i moralność chrześcijańska nas przemieni, a skoro się przemienimy — niezawodnie przemieni się nasze położenie.

Brońmy naszej wiary, brońmy naszej hierarchji duchownej — niby żydzi swych rabinów.

(D. c. n.). *A. Dobrowolski.*

Figury Bolszewickie.

(według książek gen. Czerep-Spirydowicza p. t. „Bolszewizm rosyjski").

2. Rakowski.

Rakowski już na długo przed wybuchem wojny był agentem niemieckim. Mieszkał w Rumunji, zajmując się propagandą niemiecką, jako agent szefa szpiegostwa, Parvusa Helfanta.

W r. 1915 uczestniczył w Zjeździe Międzynarodowym socjalistów w Zimmerwaldzie i tam w imieniu socjalistów rumuńskich podpisał odezwę do wszechświatowego proletarjatu. W lutym 1916 r. na zebraniu socjalistów w Bernie zwiastował organizację 3 międzynarodówki, w celu wywołania wszechświatowej rewolucji socjalnej.

Po powrocie do Rumunji aresztowany i skazany na śmierć za szpiegostwo na korzyść Niemiec, został ocalony przez wybuch rewolucji w Rosji. Zbuntowani żołnierze rosyjscy uwolnili go z więzienia. Wrócił z nimi trjumfalnie przez Odessę i udał się do Petersburga.

Podczas rządów hetmana Skoropadskiego na Ukrainie mieszkał w Kijowie i jawnie prowadził propagandą niemiecką. Gdy jeden z ministrów Skoropadskiego zapytał niemieckiego przedstawiciela dyplomatycznego Mumma o Rakowskiego, otrzymał odpowiedź: „nie niepokój się pan, jest w dalszym ciągu na naszym żołdzie".

Demokracja szlachecka a obecna.

Jeżeli z punktu socjologicznego spojrzymy na naród — na całokształt czynników, tworzących jego pień dziejowy — to widząc ciągłą ewolucję w normalnym rozwoju wypadków politycznych, spostrzeżemy jednak stałość pewnych cech, różnie się wyrażającą w kolejnych odstępach czasu, w istocie swej nie różniących się naogół między sobą.

Gdy historycznie zbadamy istotę tego, co nazywamy demokracją szlachecką i porównamy z demokracją dzisiejszą, to spostrzeżemy cały splot podobieństw upoważniających nas do twierdzenia, że mamy do czynienia z tem samem zjawiskiem.

Nie chcę wglądać tu w analizę tego zjawiska, pragnę tylko, kreśląc jego zarys rozwojowy, wysnuć praktyczne wnioski. Winienem jednakowoż uprzedzić czytelnika, że pomijać tu będę istotę demokracji, jako takiej.

Każde społeczeństwo, posiadając stałość pewnych cech, posiadało, bo posiadać musi, żywotność prądów, które w danej epoce górują nad innemi, stając się widocznemi.

Jedną z cech z najstarszych i najbardziej znamiennych, to dążność społeczeństwa do coraz większego rozstrzygiwania samemu o swych losach. W Polsce początkowo nieliczny był zakres tych spraw, o których rozstrzygiwało społeczeństwo, jak i niewielka była ilość tych, którzy posiedli to prawo.

Szybko jednak rozszerza się zakres, jak i podstawa społeczna, tworząca koła tych, co zdobyli to prawo brania udziału w życiu politycznem. Dochodzi wreszcie do tego (na przełomie XV i XVI wieku), że każdy, obdarzony klejnotem szlacheckim, obywatel kraju posiadł prawa polityczne; co najważniejsze, prawa te były równe. Doskonale charakteryzuje ten moment stare przysłowie: „Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie", na tem właściwie polegała istota szlacheckiej demokracji.

O demokratyczności ustroju społecznego decydować nie mogło to, że nie wszyscy członkowie narodu znaleźli się w liczbie tych, co posiedli równe prawa publiczne.

Fakt, że mieszczaństwo, jako takie (miasta miały liczne przywileje, a niektóre miały prawo wysyłania delegatów na elekcję i sejmy) i szerokie masy ludu włościańskiego nie brały udziału w życiu politycznem, nie sprzeciwiał się twierdzeniu, że ustrój Polski historycznej był demokracją. Istniejące poza prawami politycznemi warstwy, przeważnie nie wchodziły w obręb społeczeństwa kulturalnego i z istoty swej nie mogły brać udziału w życiu publicznem.

Ustrój społeczny (demokracja szlachecka) wywarł potężne piętno na ustroju państwowym. Pewna praw i przywilejów warstwa szlachecka, posiadłszy przewagę nad władzą korony, doprowadziła do warunków, umożliwiających upadek Rzeczypospolitej. Nieumiarkowane i nienasycone, w swoim żywiołowym pędzie ku władzy, masy szlacheckie nie chciały uznać konieczności politycznej, która dyktowała pozostawienie w rękach korony tyle władzy, by ona mogła kierować nawą państwową przez odpowiednie hamowanie wybujałości demokracji, jak i uznanie, szkodliwych politycznie tendencji, mających krajowe, czy zagraniczne źródło.

A dzisiaj? Co się faktycznie zmieniło? Rozszerzyła się tylko podstawa tych, co mają prawo brać udział w życiu publicznem. Ogarnęła ona wszystkie czynniki społeczeństwa, które dziś mają prawo decydować o swym losie, ale to nie wpłynęło na istotę opisywanego zjawiska. Nie zmienił się bowiem, zasadniczo biorąc, sposób reagowania i ujmowania swej dążności politycznej różnych warstw demokratycznego społeczeństwa.

Jak dawniej, tak i dzisiaj oświecone sfery (ongiś magnaci, dzisiaj tak zwana inteligencja), inaczej, niż inne, układają swój stosunek do zjawisk politycznych; a przedewszystkiem, prócz ustosunkowania się do mas równouprawnionych, zdobywają sobie szerszy wpływ na bieg wypadków, niżby im przypadało według arytmetyki demokratycznej.

Jak ongiś magnaci, tworząc frakcje polityczne (wiek XVII i XVIII) wywierały swój wpływ na rządy, tak dzisiaj czynią to poszczególne partje polityczne.

Przed wiekami poszczególny magnat wykorzystywał prawa swych biedniejszych braci, dla swych celów rodowych, czy też ambicji osobistych — dzisiaj partja czy dany trybun ludowy, ogłupiają szerokie masy pochlebstwem i łudzą obietnicami, wykorzystują demokratyczny ustrój, prowadzą za sobą, dążą do opanowania władzy. Ongiś „papką i czapką", dzisiaj demagogją i wysuwaniem haseł walki klasowej, jedna się sobie zwolenników.

Zdobyte w ten sposób wpływy, przeważnie nie były nigdy zużytkowane ku pożytkowi państwa. Jego interes zostawiano przeważnie na uboczu, a swoją akcją, pomijając już osobiste cele, uderzano w słabe i tak już podstawy władzy państwowej.

Ani też w czasie historycznym, ani też obecnie w demokratyczny sposób zdobyte wpływy, nie zostały użyte na wzmocnienie władzy.

Wzmocnienie władzy państwowej 3 Maja, czy też w sierpniu tego roku zostało uczynione przy pomocy zamachu stanu.

Jednakowoż, tkwiący w szerokich masach instynkt samozachowawczy, pozwalał zmieniać przez formę demokratyczną (plebiscyty), ustrój liberalny państwa, gdy propagatorem i chorążym tej zmiany była wybitna indywidualność, albo też twórcza idea.

Uznając prąd społeczeństwa, dążący do wpływania na swoje losy zasadniczo za pożądany i pochodzący z istotnych cech ludzkości, musimy jednakowoż wysnuć tutaj pewne wnioski, które nam dyktuje zbadanie rezultatów pewnego zrealizowania swych pragnień przez społeczeństwo.

Ten sam instynkt, który nam każe uznać wartość wspomnianego prądu, każe nam stworzyć przeciwwagę dla wybujałości demokratycznego systemu rządzenia.

Będzie to uczynione przez danie silnej władzy w ręce jednostki, przez postawienie naprzeciwko demokratycznemu i równouprawnionemu społeczeństwu — dziedzicznego króla.

Towarzyszyć temu powinno zastąpienie powszechnego systemu wyborczego przez stopniowe wprowadzanie przez delegację do ciał reprezentacyjnych (izb ustawodawczych) elementów gospodarczo-zawodowych.

W ten sposób zachowane zostaną interesy społeczeństwa, a uratowaną możność kierowania polityki państwowej na pożądane tory.

Cezary Kamieniecki.

Zabawy bolszewickie.

Tak zwana „Politgramota", sekcja bolszewickiego Komisarjatu „Oświaty", zajmuje się urządzaniem specjalnych widowisk teatralnych. Mianowicie na scenie trybunał analfabetów sądzi carów.

Wchodzi Katarzyna, ubrana jak dziewka publiczna. Wchodzi Paweł, jako „delirium tremens" i wymyśla Katarzynie „po matuszkie". Staje przed trybunałem Mikołaj I w mundurze podoficera. Jest i Napoleon. Salutuje „uświadomiony i zorganizowany proletarjat" i trzaskając drzwiami, wychodzi.

Wzywają i Piotra Wielkiego. Trybunał winuje go, że obcinał brody bojarom, wbrew ich woli, oraz że zaanektował morze Kaspijskie. Ale adwokat broni go argumentem, że nie był on wcale synem Aleksego Michajłowicza, lecz proletarjusza czystej krwi, przed-bolszewika. Trybunał, sprawując międzynarodówkę, uwalnia Piotra od zarzutów.

Dodać należy, że i Tolstoj jest już na indeksie, jako „kontrrewolucjonier".

Nowe reformy Faszystów.

Rząd Mussoliniego utworzył 17 nowych okręgów, jednocześnie kasując podprefektury. Koncepcja nowego ustroju wogóle (wbrew centralizacji parlamentarno-demokratycznej), powracając niejako do średniowiecznej indywidualizacji prowincyj, opiera się na wywołaniu samodzielnego życia gospodarczego w mniejszych miastach i komunach. Zcentralizowane mają być tylko funkcje istotne państwa, jako całości: to jest polityka, armja i zasady ustawodawstwa ogólnego. Zresztą niechaj prowincje żyją samodzielnie zgodnie z warunkami swego terytorjum i kultury historycznej. Władza centralna ma być inspektorem i opiekunem, nie administratorem, a okręgi służyć nie celom wyborczym, jak to sobie urządziła demokracja parlamentarna, lecz rdzennie gospodarczym i kulturalnym.

Utworzono jeden wielki teatr narodowy z trupą, mającą dawać przedstawienia jednocześnie w czterech centrach życia umysłowego włoskiego, to jest w Rzymie, Neapolu, Medjolanie i Turynie.

Ustanowiono podatek na bezżennych. Ciekawe jest umotywowanie („il Tevere"). „Kawaler jest to egoista, jałowa komórka społeczności. Niechaj płaci za przywilej przejścia przez życie z jednym celem nasycenia swego ciała śmiertelnego bez myśli o jutrze (po nas niechaj będzie potop). Nie może on być dobrym faszystą, bo nie ma woli pozostawić potomstwu dziedzictwa duchowego i materjalnego. Nie może on być dobrym obywatelem, bo pozbawiony rodziny, nie jest w stanie oceniać cnoty oszczędności i wychowania. Bywa sceptykiem, leniwym i marnotrawcą. Powinien płacić już za to, że jest złym obywatelem, ale powinien jeszcze płacić i za to, że inni zań pracują nad rozwojem rasy. Jest on wrogiem Rodziny i jej opiekunów: Pracy, Wychowania, Oszczędności i Religji."

Bezżenni będą płacili podatek progresywny do lat 45, od tych lat do 65 — regresywny. Duchowni są od podatku zwolnieni.

Nowe wielkie młode państwo rośnie w Europie. Tak żywi zwyciężają przez miłość i cześć dla swoich zmarłych. Dante, Michał Anioł, Bramante, plejady...

Zbytki.

Cyfra obrotowa naszego handlu zagranicznego za październik wynosi 382.260.000 zł., w czem wywóz 204.800.000 przywóz 177.460.000 zatem różnica in plus 27.340.000. Różnica ta jest mniejsza o 2.000.000 od bilansu wrześniowego, a o 48.000 000 od bilansu majowego.

Trzecia część importu z górą to 63.000.000 przypada na włókno (bawełna, wełna, juta, jedwab) i wyroby. Powiększył się bardzo przywóz tkanin jedwabnych (podwoił), kosmetyków, mydeł, galanterji. „Demokracja" lubi zbytek, nie myje rąk, ale robi manicure.

Jak przy zbytku pewnych warstw ludność kraju biednieje, dowodzi np. zmniejszenie się spożycia jaj w Warszawie o 50 prc.

Rocznica w Stowarzyszeniu Kupców Polskich.

W dniu 12 grudnia r. b. obchodziło 20-lecie swego istnienia Stow. Kupców Polskich w Warszawie.

Przy organizowaniu tej instytucji w roku 1906 popełniony został przez założycieli tego Stow. błąd zasadniczy. Uzależnieni ekonomicznie, czy w inny sposób związani z żydowskiemi sferami, założyciele dopuścili do licznego udziału w tem Stowarzyszeniu kupców-żydów.

Wobec tego we władzach tego Stow. widzimy w pierwszem dziesięcioleciu istnienia Stow. pp.: A. Peretza, J. Frendzla, W. Werthejma, K. Natansona, B. Hirszbanda, A. Luksenburga, L. Goldmana i innych.

Ta idylla polsko-żydowska nie mogła się nie odbić na pracach i kierunku Stowarzyszenia.

Sprawozdania za lata z tego okresu ograniczają się do udziału w jakimś obchodzie, wystawie lub przyjęciu gości cudzoziemskich, pozatem cała „działalność" była skoncentrowana na życiu ściśle klubowem, więc karty, przyjęcia, wieczorki i t. p.

Błędnem jest twierdzenie założycieli, o czem nadmienił jeden z nich na obchodzie, że „czujne oko zaborcy nie pozwoliło w pierwszym okresie prowadzić pracy ściśle zawodowej". Praca ta była możliwa, lecz przepełnienie Stow. i władz elementem obcym skierowało je na drogi współżycia, prawie wyłącznie towarzyskiego.

Z chwilą przyjścia okupacji niemieckiej, jeden z członków Stowarzyszenia (związany ściśle i z powstaniem „Pro Patria"), wszczął agitację za przekształceniem tej organizacji na ściśle zawodową. Myśl ta napotkała na protesty i sprzeciw ze strony niektórych członków założycieli-polaków. Dopiero po dwóch latach pracy w tym kierunku udało się „rewolucjoniście" przeprowadzić na ogólnem Zebraniu Stow. listę wyborczą do władz czysto polską.

Chwila ta była przełomową w działalności Stowarzyszenia Kupców Polskich. Znikło życie klubowe — rozpoczęto pracę ściśle zawodową.

Ostatni więc okres działalności Stowarzyszenie — a z niem i kupiectwo polskie przetrwało w ciężkiej walce z inflacją, z bezładem gospodarczym, wytworzonym przez ślepe i głuche na istotne potrzeby społeczeństwa suwerenne partje sejmowe.

Wielu z członków Stow. Kupców Pol., w poczuciu potrzeby zmian ustrojowych w Polsce, przyczyniło się do powstania i utrzymania „Pro Patria".

Poza elementem zżydziałym lub egoistycznym, są w tem Stowarzyszeniu rozumne głowy i gorące serca patrjotyczne. Dlatego też obowiązkiem naszym jest podkreślić tę ofiarność kupiectwa polskiego dla naszych spraw politycznych dzisiaj dla nas najważniejszych.

Wyraźnym interesem kupiectwa jest być obywatelami silnego państwa. Przykład żydów jest tu wymowny; trzymają się oni jak rzep takich państw, jak Niemcy, lub Anglja.

Jeżeli nie chodzi o spekulacje, lecz o normalne funkcje kupieckie, tylko państwo rzeczywiście niepodległe i władza silna mogą zapewnić kupiectwu stałość waluty, kredyty wygodne i bezpieczeństwo tranzakcyj handlowych krajowych i międzynarodowych.

Jest jeszcze coś innego, bardzo ważnego. Republiki „demokratyczne" pod presją socjalistów gospodarują w kierunku monopolów państwowych. Jest to sprzeczne z interesami kupiectwa, które oparte jest na inicjatywie osobniczej.

Zrozumienie interesów powinnoby pchać kupiectwo w kierunku monarchicznym.

Być może w tem zrozumieniu rzeczy inicjatywę Mussoliniego poparło naprzód kupiectwo włoskie. Zawiązanie faszyzmu w r. 1921 nastąpiło w Medjolanie w sali Kupców.

Czy kupiectwo nasze to sobie uświadomiło?

Zdaje się nam, że dotychczas nie walczyło dostatecznie o podstawy swego bytu. Partje polityczne okłamywały je.

H. O.

Człowiek zasłużony.

P. Zygmunt Słupski, działacz społeczny, więzień pruski z powodu sprawy wrzesińskiej, później dziennikarz polski w Ameryce, autor i tłumacz wielu dzieł, (m. in. Ekonomji Politycznej George's'a), obchodził w tych dniach w gronie przyjaciół swój 75-letni jubileusz.

Mimo wiek podeszły nie ustaje w działalności. Świeżo ad usum publicum wydał trzy książeczki popularne z własnemi rysunkami pod tytułem „Warszawa—Ludzie, od których ulice wzięły nazwy", „Nasi Wodzowie" i „Prawdziwa Historja Polski". Są to dane faktyczne o naszych królach i ludziach rozgłośnych. Są to podręczniki, raczej rodzaj encyklopedji kieszonkowej dla informacji. Z pożyteczną stroną faktyczną książek nie licują, zdaniem naszem, przydane tu i owdzie osobom przymiotniki, albo konkluzje o osobach (np. o ministrze Lubeckim), wychodzące poza naturalny zakres tego rodzaju wydawnictw.

Br.

Salon.

W Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych otwarto salon doroczny. Obrazów wiele, z górą 400. Dużo rzeczy dobrych. Napiszemy o nich obszerniej.

Malarstwo wogóle lepiej wytrzymuje obecny kryzys kulturalny, niżeli literatura, która chwilowo jest w letargu. Malarz ma do czynienia z barwami, które nie kłamią i nie błądzą. Literatura ma do czynienia z ideami i z imaginacją par excellence, a w razie psychozy powszechnej, jak jest chwilowo, staje się obłożnie chora.

Rozrost żydów w Polsce.

Statystyka urzędowa:

Przyrost na 100 urodzeń w województwie krakowskiem u rzymsko-katolików 48,1. u grekokatolików 50,1, u żydów 58,9.

W województwie stanisławowskiem: u rzymsko-katolików 52,8, u greko-katolików 43,6, u żydów 52,6.

Jak tak dalej potrwa, Kraków wkrótce będzie „nasz". „Smok" ulokował się na Wawelu.

Książki nadesłane.

Józefa hr. Tyszkiewicza: **„Czy wiedza odbiera wiarę?"** Autor jest pilnym siewcą filozofji katolickiej i bojownikiem o prawdę, fałszowaną przez wrogów Kościoła. Podawaliśmy już niejednokrotnie w „Pro Patria" wzmianki o jego rozprawach, wychodzących niemal perjodycznie.

W swej nowej książce wykazuje setki uczonych różnych narodów, uczonych o rozgłosie wszechświatowym, z nazwiskiem nie do zatarcia, którzy byli gorliwymi katolikami i uważali, że im to pomaga do pracy, bo zapewnia bezwzględną uczciwość, to jest objektywizm w eksperymentach, wynalazkach i teorjach. Oczywiście!

Niestety, mało z uczonych polskich odznaczało się taką głębią duchową. Ponieważ w stuleciu XIX, a i teraz jeszcze płynęła na Polskę fala niedowiarstwa, które uważane było za niezbędny warunek objektywizmu naukowego (akurat zwykle bywa przeciwnie), więc, za modą paryską lub berlińską, nasi uczeni naogół (były oczywiście wyjątki), uważali za obowiązek „po hodzić od małpy", jako rzecz zapewniającą im powagę.

Co za krotochwila!

Książka wydana ozdobnie i ze smakiem.

Gr.

Książka **X. Kanonika Charszewskiego** Rzecz zgodna z zarozumiałym, a w gruncie rzeczy ograniczonym, jako wysiłek myśli, liberalizmem naszych czasów, który w konsekwencji nieubłaganej zakończył się bolszewizmem, że książka X. Charszewskiego p. t. „Moderniści, modernizanci i antimoderniści" nie rozeszła się dotychczas szeroko pomiędzy inteligencją świecką, zajmującą się zagadnieniami filozoficznemi i moralnemi.

Przed wojną i jej skutkami, dopóki bolszewizm nie zepchnął w nicość doktryn liberalnych, do sfer świeckich żadna krytyka ani nawet zakwestjonowanie fragmentaryczne liberalizmu dostępu prawie nie miały. Liberalizm, ta „zaraza najzgubniejsza", wedle słów Piusa IX, zakradła się pod różnemi płaszczykami i do wielu wybitnych umysłów katolickich, pod postacią t. zw. modernizmu. Encyklika Piusa X „Pascendi" potępiła modernizm, wykazując tkwiące w nim błędy, niekiedy bardzo subtelnie wysnute.

Jak Sz. autor pojmuje modernizm, wskazuje ustęp z jego książki:

„Tomasz z Akwinu czy Kant? Jest to walka między neoscholastycyzmem, opartym o św. Tomasza, a neokantyzmem, opartym o Kanta. Bój między intelektualizmem, uznającym prawo rozumu do udziału w akcie wiary, a sceptycyzmem, który w imię rozumu abdykuje z praw rozumu na rzecz uczucia i woli".

Autor książki jest oczywiście wyznawcą i apologetą Tomizmu. Należy przez swój temperament i wiarę gorącą do ecclesia militans w szlachetnem i godnem słowa znaczeniu. Jest przytem nieposzlakowanym stylistą polskim.

Byłoby trudnem szerzej omawiać treść dzieła, ze względu na treść obfitą i wielostronną. Pozostaje nam zalecić gorąco przeczytanie i przemyślenie książki osobom, które choć częściowo rozumieją wagę sprawy: czy wiara katolicka zgodna jest z rozumem, jako ze światłem duszy ludzkiej, czy też ma być rozdwojenie prawdy na rozum i na wiarę, jako na prawdy odrębne.

Powinszować temu, kto jest w stanie zrozumieć, że na zasadniczej jedności prawdy opiera się możliwość powstania i trwania jakiejkolwiek kultury wogóle.

Gr.

W dalszym ciągu sympatycy i zwolennicy nasi wpłacili na fundusz pras. „Pro Patria".

Z WARSZAWY:

Pp. Dyr. Koz. 20 zł. H Dług. 15 zł. B. Kos. 30 zł. K. Brewiński 20 zł. Dr. L. B. 40 zł. Bułhak 20 zł. A. Piekarski 25 zł. J. Lewandowski 10 zł. A. Wąsowicz 30 zł. Wł. Ch. 10 zł. H. Hiszpański 20 zł. Dr. K. Z. 20 zł. Ks. S. P. 100 zł. G. Sł. 5 zł. E. N. 10 zł. J. Iwas. 10 zł. A. Piechocki 5 zł. Mr H. 20 zł.

Z PROWINCJI:

Pp. J. Vörös z Przemyśla 1 zł. A. Jaszowski z Opatowa 1 zł. St. Kędzierski z Przemyśla 4 zł. Prof. Fr. Bossowski z Wilna 3 zł. Stefan hr. Dembiński z Przysuchy 50 zł. Ks. S. O. z Birczy 3 zł. St. Karwowski z Warty 6 zł. St. Rzepnikowski z Żychlina 1 zł. Dr. Fr. Siarkowski z Szadek 2 zł.. Ks. Dz. K. z Jąnowa 10 zł. K. hr. O'Rourke z Nowogródka 20 zł. Felicjan Owidzki z Żychlina 3 zł. Hr. Skórzewski z Włocławka 10 zł. Ks. A. S. Szynwałdu 3 zł. K. hr. Belina-Brzozowski z Krakowa 40 zł. J. Jankowski z Torunia 1 zł W. Zientek z Tomaszowa Mazowieckiego 7 zł. Z. hr. Kurnatowski z Gościeszyna nad Obrą 20 zł L. Hmnicki—Łysów 3 zł. Józef Oksza-Grabowski—Katowice 8 zł. Prof. Alf. Parczewski — Wilno 10 zł. Kasa Centr. Fundacji im. St. hr. Skarbka we Lwowie 70 zł.

Od Redakcji.

Jak komunikowaliśmy w № 98 „Pro Patria", z dniem 1 stycznia r. b. kierownictwo działu politycznego naszego pisma obejmuje *p. Olgierd Gordziałkowski*, kierownictwo działu filozoficznego, estetycznego i literackiego powierzamy *p. Ignacemu Oksza-Grabowskiemu*, redaktorem zaś ogólnym i działu ekonomicznego pozostaje, jak był od założenia pisma, *p. Henryk Olszewski.*

Wobec tego, że cena obecna prenumeraty zł-3 kwartalnie ustaloną była przed 3-ma laty przy cenie papieru gr. 52 za kilogr., *zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty* do zł. 4 kwartalnie, gdyż płacimy obecnie za papier gr. 92 za kilogr.

Prosimy P.P. Czytelników różnicę prenumeraty uwzględniać przy wpłacaniu należności za rok 1927.

REDAKCJA.

Redaktor: Henryk Olszewski. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk. „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-80.